№ 198. Kraków 29. Sierpnia — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 26 sierpnia.

Rzecz o funduszach skarbu, gminy, instytutów, duchowieństwa i mieszkańców miasta Krakowa.

XV.

(Konkluzya).

W szeregu artykułów ogłaszanych w Dzienniku naszym od czasu do czasu, skreśliliśmy treściwy obraz stanu i położenia funduszów, własnością skarbu, gminy, instytutów, duchowieństwa i mieszkańców okręgu krakowskiego będących; i udowodnili, że miasto nasze tak dobrze, jak i pojedyncze w nim zakłady, prywatni wreszcie jego mieszkańcy, posiadają dość znaczne pieniężne zasoby, iżby niemieli być w stanie, nietylko dźwignąć się z klęski, jaka ich przed rokiem spotkała, ale co więcéj, utrzymać się w przyszłości przyzwoicie, a to bez szukania innéj nadzwyczajnéj pomocy lub wsparcia, gdyby tylko, tak jak się przynależy, zasoby te zwrócone im zostały.

Publikacyą tą, niemieliśmy bynajmniéj na celu, zapełnić tylko kolumny dziennika naszego, ale mieliśmy na celu, obeznanie interessowanych *(a interessowanemi w téj mierze jest rząd tak dobrze, jak wszystkie nie ledwie instytucye i pojedynczy miasta naszego mieszkańcy)* z ich niezaprzeczonemi prawami, zwrócenie uwagi tak dobrze krajowego rządu, jak i uprawnionych, na kwestyą, tyle ważną i tak blisko ogół obchodzącą, dopełnienie nareszcie jednego z celnych obowiązków organu publicznego w Galicyi, jaki w rozbiorze rzeczy, praw i interessów głównie krajowych upatrujemy.

Wyznajemy że przekonanie, iż publikacya nasza, w tym a nie innym duchu pojętą, i w tym, nie innem znaczeniu przez czytelników naszych przyjętą została, jedyną w prawdzie, ale nader miłą pracy naszéj zostanie nagrodą.

Lecz praca nasza nie byłaby kompletną, gdybyśmy jéj tak jak należy nie zreassumowali; przez zreassumowanie zaś rozumiemy, zebranie w jednę całość wszystkiego, co z historyi pojedynczych kategoryj funduszów o których mówiliśmy wynikać może, i wykazanie, gdzie to głównie téj całości poszukiwać, i od kogo się głównie jéj zwrotu dopominać mamy.

Chcąc zebrać w jedną całość, ogół funduszów, do których zwrotu skarb, gmina, instytucye, duchowieństwo i mieszkańcy miasta Krakowa, niezaprzeczone posiadają prawo, wypada w nią zamieścić i tę kategoryą funduszów, któréj historyą i obraz stanu, już w roku zeszłym pod tytułem: *„Posag uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie"* w piśmie naszym ogłosiliśmy; bo kategorya ta dotyczy funduszów jednéj z najcelniejszych instytucyj miasta naszego, i tytuł jéj prawny, jest równie niezaprzeczony, jak i wszystkich innych, których historyą obecnie skreśliliśmy.

Pociągając przeto kategoryą funduszów uniwersytetu Jagiellońskiego, pod jeden ogólny rachunek, wynika z wszystkiego, cośmy dotąd w tym przedmiocie, na zasadzie autentycznych podań powiedzieli, że skarb, gmina, instytuta, duchowieństwo i mieszkańcy miasta Krakowa, posiadają funduszów:

		złp.	gr.
a) z Art. XIII Trakt. dod. summę		1,500,000	—
b) z Art. XIV	„	11,090,072	„ 13½
c) z Art. XV	„	14,763,529	„ 12
d) z Art. XVI	„	2,670,279	„ 5

czyli, że ogół funduszów skarbu, gminy, instytutów duchowieństwa i mieszkańców miasta Krakowa własnych, wynosi summę złp. 30,023,881 gr. ½ nie licząc w to procentów od kategoryi sub c od roku 1815 zaległych.

Zobaczmy, w czyich ręku znajduje się jak na teraz większa część owéj ogólnéj summy funduszów, będących własnością stron w Krakowie uprawnionych, a tém samém zobaczmy, od kogo się jéj zwrotu spodziewać i dopominać mamy prawo.

Z historyi każdéj z osobna kategoryi, wyżéj sub a, b, c i d wymienionych, przekonaliśmy się, że skutkiem wyraźnego brzmienia bądź traktatów ad hoc obowiązujących, bądź późniejszych konwencyj, w tym przedmiocie pomiędzy mocarstwami interessowanemi zawartych, rząd Królestwa Polskiego, albo sam za siebie, albo też w zastępstwie rządów Ces. Austryackiego i Królestwa Pruskiego, winien jest zaspokoić i zwrócić na rzecz miasta Krakowa następujące summy:

	złp.	gr.
z kategoryi sub a) całą summę téj kategoryi, a zatém . .	1,500,000	—
z kategoryi sub b) całą summę téj kategoryi, a zatém . .	11,090,072	13½
z kategoryi sub c):		
1°) dług własny, a zatém	6,834,064	16
2°) dług, przez rząd Ces. Austr. tytułem zwrotu tak zwanego sztiftungs-fond, na rzecz m. Krakowa, przez ręce rządu Królestwa Polsk. zapłacony; wraz z procentami po rok 1828, wedle wyrachowania nadwornéj kamery *(patrz Posag Uuniwersytetu etc.)*; a zatém	8,015,844	15
z kategoryi sub d), całą summę téj kategoryi, a zatém . .	2,670,279	5
Że przeto sam rząd Królestwa Polskiego, dłużnym jest na rzecz miasta Krakowa summę w ogóle	30,110,260	19½

Sam więc rząd Królestwa Polskiego, dłużnym jest stronom w Krakowie interessowanym *więcéj*, aniżeli wynosi ogólna summa kategoryi funduszów, wyżéj przez nas w kapitale wyrachowana, i winien *dla tego więcéj*, że od jednéj frakcyi funduszów kategoryi litera c, to jest od kapitału tytułem zwrotu Stiftungs-Fond przez rząd Ces. Austryacki zapłaconego, odebrał przypadające aż po rok 1828 procenta.

Doliczywszy do summy kapitału przez rząd Król. Polskiego miastu Kraków w ten sposób dłużnego, tojest do summy 30, 110, 260 złp. 19½ gr. procenta bieżące od tych kategoryj, od których się w istocie należą, i *od których sam rząd Król. Polsk. procentu nie zaprzecza* to jest doliczywszy do téj summy procenta:

1) od summy 6,834,064 gr. 16 którą w moc art. XV traktatu dodat. dłużnym jest *za samego siebie*, procenta od roku 1815, a zatém za lat 35 zalegające.
2) Od summy złp. 8,0 5,844 gr. 15, którą w moc konwencyi z r. 1828 *dłużnym jest za rząd Ces. Austr.*, procenta od roku 1828 a zatém za lat 23 zalegające.

Gdy summa procentu ad 1°) wynosi . . . . . . złp. 12,301,200
Summa zaś procentu ad 2°) wynosi . . . . . . złp. 9,218,170
czyli gdy procenta te wynoszą po dziś dzień razem . . . . złp. 21,519,370

pokaże się, że rząd Królestwa Polskiego dłużnym jest skarbowi, gminie, instytutom, duchowieństwu i mieszkańcom m. Krakowa:

w kapitale, summę złp. 30,110,260 gr. 19½
w procencie, summę „ 21,519,370 „ —
czyli w ogóle summę po dziś dzień . . złp. 51,629,630 gr. 19½

Cyfra ta jakkolwiek wysoka, nie jest wszakże cyfrą jakiéjkolwiek wyobraźni, ale jest cyfrą opartą na tytułach prawnych, przez strony interessowane w Krakowie posiadanych i złożonych, wynikającą nadto z uroczystych traktatów i konwencyj, pomiędzy pierwszemi mocarstwami Europejskiemi zawartych.

Czyli kapitał taki, choćby część tylko jego dziś zrealizowaną została, nie postawił-by instytucyi i mieszkańców miasta Krakowa w stanie, sprostania klęsce, jaka ich w roku zeszłym spotkała? czyli by niebył aż nadto wystarczającym do zaopatrzenia miasta naszego, w niejeden porządek i zakład, na których mu zbywa? każdy bezstronny osądzi; czyli zaś nie należy pomyśleć nareszcie, o jego jak najrychlejszym zrealizowaniu? na jakiéj drodze realizacya ta osiągniętą być może? roztrzygnięcie tych pytań, zostawiamy komu z prawa należy.

Gazeta Wiedeńska następujący zawiera artykuł w części nieurzędowéj z powodu najwyższych pism gabinetowych we wczorajszym numerze *Czasu* umieszczonych:

Ogłoszone dziś własnoręczne pisma cesarskie stanowią ważny punkt przejścia w rozwoju naszych wewnętrznych stosunków.

J. C. Mość oznaczył niemi stanowisko ministerstwa i rady państwa w sposób niewątpliwy, a zarazem zarządził, aby pytanie pod względem istnienia i możliwości wykonywania ustawy konstytucyjnéj z dnia 4go marca 1849 r. poddane było pod ścisłe obrady.

Potrzeba tego kroku tak powszechnie jest uznana, a szkody wypływające z przedłużonéj tymczasowości przechodzącéj do wszystkich funkcyj władzy publicznéj, tak dalece uczuć się wszędzie dawały, że do faktów niewiele uwag dodać przychodzi.

Ostatnie lata tyle bogate w wypadki jak i w doświadczenia, pociągnęły za sobą uderzającą przemianę publicznéj opinii pod względem warunków zapewniających byt i szczęście ludów. Miejsce nieposkromionych namiętności i nieograniczonych żądań, zajęły umiarkowane i rozsądne życzenia, a owa bezwarunkowa wiara w zwodnicze i niezrozumiałe prawidła, ustąpiła jasnemu widzeniu istotnych potrzeb i interesów. Mianowicie w Austryi umiarkowany sposób myślenia i spokojny, i trzeźwy sąd o rzeczy, tak się rozpostarły, że nadszedł czas zamknięcia nierozstrzygniętych wewnętrznych pytań.

Niemożna tu pominąć téj wzmianki, że Austrya ocaloną została nie zaspokojeniem żądań rewolucyi, ale ratunek ojczyzny nastąpił tylko przez powagę cesarską, tylko przez miłość i przywiązanie ludów do dziedzicznego domu panującego. Sama tylko godność korony pozosta-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY

Dra TRIPPLINA.

Petersburg. — Nakładem Wolffa 1851.

Dania.

Nierzadkie bywały dawniéj u nas podróże: magnat zwykle jeździł do Włoch, Francyi, Holandyi, aby nabrać obcego poloru, a w zamian, splendorem swoim trochę oryentalnym, przywykłe do oszczędności mieszczaństwo zadziwić. Podróżowali uczeni do Padwy, Bononii, Rzymu, Lowanium, Leydy, Paryża — z témwszystkiém podróżnych w dzisiejszém znaczeniu niebyło, tojest takich, którzy umyślnie puszczają się w świat, aby książkę napisać lub co rzuceni losem w rozmaite przygody na lądzie i morzu, spisują potém historyę swoich przygód. Dawniéj nikt niepuszczał się w drogę dla wrażeń, ani dla niepowściągliwéj chętki pisania; mimo tego robiono podróże długie, nawet niebezpieczne, ale zawsze dla jakiegoś wyższego celu. Radziwił Sierotka pielgrzymował do Jerozolimy z intencyą odwiedzenia grobu Chrystusa. Męciński i tylu innych Missyonarzy puszczało się do Turcyi, Chin, Japonii, ponieść śmierć męczeńską — podróżowali posłowie Rzplitéj do Ordy i Stambułu i do różnych północnych i południowych ziem w sprawach kraju — podróżowali: Jan Tarnowski, Tęczyńscy, Zborowscy, Górkowie, szukający odznaczenia się i sławy rycerskiéj, na dwory: cesarski, hiszpański, portugalski — a Piotr nasz Kochanowski na galerach maltańskich pełnił służbę chrześciańskiego rycerza, walcząc przeciw poganom i śpiewając w pięknéj ojczystéj mowie, rym Torkwatowy.

Pokazuje się, że przodkowie nasi niewyjeżdżali z kraju, tylko w koniecznéj potrzebie; że zaś ta potrzeba, czyli cel, bywała zwykle wyższą i świętszą niż napisanie książki — przeto niepozostawiono prawie żadnych podróży, krom takiéj, relacyi z pielgrzymki do ziemi św. Radziwiła, lub Diarjuszów odbytych poselstw. W drugiéj dopiero połowie zeszłego stólecia, widzimy pojawiające się częstsze opisy podróży. Północ zaczyna nas interesować — i tak: Chojecki konfederat kreśli swoją przejazdkę na Sybir — Kopeć, Kościuszkowski jenerał, pobyt swój na Kamczatce — témi czasy pani Felińska, niezmiernie zajmujący podaje opis Tobolska i Berezowa...... Nie są to małe, wygodne wycieczki, ale *długie kursa* jak mówią marynarze; jeżeli jeszcze do tego dodamy awantury Maurycego Bieniowskiego, tego zbiega z Kamczatki, a króla Magadaskaru — możemy sobie pochlebić, że znajomość podbiegunowych krain, zrobiła u nas wielkie postępy. W ogóle coraz częstsze zjawiają się opisy podróży. Uczony Jan Potocki podróżuje po krajach dawnych Scytów — po Maroku, po starym Egipcie i dostępuje niepośledniego zaszczytu, kiedy grupę jakicheś wysepek chrzczą jego mianem; Edward Raczyński wspaniale drukuje podróż swą do Turcyi — Szyrma pisze o Angli i Szkocyi; Kaczkowski o Krymie; o Szwecyi Przeździecki, Tyszkiewicz; o Włoszech pod względem starożytności i sztuki Borkowski Stanisław, Wiśniewski; pani Rautenstrauch przebiega góry i doliny; Budzyński humorystycznie zapatruje się na Niemce; X. Aulich zakonnik daje ciekawe rysy o Turcyi, X. Hołowiński poetycznie maluje ziemię św.; Kraszewski zamknięty w domowém kółku, interesowniéj nad wszystko maluje Polesie, i stepy Jedyssanu — Przeździecki Wołyń i Podole — Drzewiecki wesoły humor swój, zanosi aż do katarakt Nilowych. — Otóż mniéj więcéj spis naszych peregrynacyj do różnych krajów; niewielki wprawdzie, bo też dopiero zgromadzają się zasoby; ale to jednak pewno, że może uróść w gałąź najobfitszą na drzewie naszego piśmiennictwa.

Odkąd zaczęto u nas podróżować z musu, rozbieżeli się podróżni na wszystkie krańce znajomego świata. Publiczność ciekawa ich losu i przygód, radaby słyszeć opowieść; oni znowu radziby wyspowiadać się z tego co widzieli, co doznali. — Jeżeliby każdy, zagnany losem w odległe strony, podał relacyą o miejscach i ludziach, z którymi żył, mielibyśmy najzupełniejszą galeryę podróży. Wprawdzie potrzeba do tego ludzi z pewnym wykształceniem i usposobieniem — ale i na tém niezbywa. Ileżby Alexander Chodźko niemógł napisać o Persyi, gdzie tyle lat zostawał w urzędzie konsula — ile Domejko o Chilii i południowych Rzplitych amerykańskich — ?! A ówże Mierosławski marynarz *długich kursów*, co to podobno wyspy jakieś na południowym oceanie poodkrywał, co lepiéj zna porty indyjskie i lewanckie, niż kraj w którym się urodził. Północną Amerykę przebiegają nasi rodacy we wszystkich kierunkach — mieszkają w Mechiku, Techas, Hawannie, Kubie — a na Martynice, wyspie Burbon pełnią służbę inżynierów — w Maroku poszukują kopalń; w Algierze się biją; w Egipcie i Syryi są instruktorami — lub jeżdżą do Chin z poselstwem francuzkiem.

Jeden z téj kategoryi młodzieńców rzuconych w świat na wszystkie koleje przygód i losów, już się wywiązał prawie z obowiązku swego opowiedzenia nam swoich podróży, wprawdzie nie w oddalone części świata, ale zawsze w kraje mniéj, lub wcale nie dotykane polskiem piorem. — Chcę tu mówić o Dre Tripplinie. Było to w roku 1844, w czasie jego pobytu w Poznaniu, gdzie żył w samotném zamknięciu. Częścią więc z nudów, częścią z przyrodzonéj skłonności do pracy, zaczął pisać reminiscencye swojego pobytu w Skandynawii. Przyjaciele dali mu zdrową radę, aby wydał dokładną i szczegółową podróż; usłuchał ich, a zwyciężywszy trudności językowe, niemiał bowiem wprawy w styl polski — ogłosił niebawem dwótomową podróż po Danii, Szwecyi i Norwegii. W pierwszéj téj próbie dojrzeć można było, mimo składni i zwrotów obcych, przyrodzony talent pisarski — wielką łatwość w opowiadaniu, żywość wyobraźni, i niekiedy dowcip wprawdzie francuzkiego kroju, ale

ła niewzruszona i nietknięta pośród powszechnego wzburzenia, sam tylko głos Cesarza mógł się dać słyszeć w ogólnéj burzy, i zdołał wśród powszechnego zamętu ludziom porządku wskazać miejsce ich zebrania się, a wiernym drogę obowiązku.

Ta monarchiczna zasada w sercach ludów zakorzeniona, jest podstawą naszéj budowy państwa. Ona położyła tamę niezgodzie narodowości i krwawym ich walkom i wewnętrzny pokój utrwaliła; ona odwróciła zewnętrzne zamachy od naszych granic i chorągwiom naszym zwycięztwo zapewniła, ona uspokoiła umysły, utrwaliła zaufanie, na nowo handel, przemysł i dobry byt ożywiła.

Wszystkie te korzyści zdobyte zostały przez wolny ruch i utrzymanie pełni władzy cesarskiéj, która w dziedzicznem uprawnieniu swojém i w poświęceniu i wierności ludów znalazła środki i źródła pomocnicze, do zadosyć uczynienia swojemu zadaniu. Z tych wielkich walk i wypadków wykształciły się i utrwaliły stosunki, niezmiernie dalekie od owego zamięszanego i wzburzonego stanu rzeczy, który w czasach wydania ustawy konstytucyjnéj panował nad powszechném usposobieniem i dążył do znaczenia. Im bardziéj ten zamęt i wzburzenie przemijały, tém wyraźniéj przedstawiało się każdemu, a nawet najpospolitszemu wźrokowi, że wiele przepisów przyjętych do ustawy pod wpływem owych wrażeń, nieodpowiadają istniejącym rzeczywiście stósunkom, prawdziwym potrzebom i życzeniom ludów austryackich i że wykonanie ich na nowe by niebezpieczeństwa wystawiło wewnętrzny pokój, tylą ofiarami okupiony.

Jeżeli co stało na przeszkodzie powszechnemu uspokojeniu umysłów i zupełnemu powrotowi zaufania, to właśnie było niem owe każdemu mieszkańcowi państwa coraz jaśniéj nasuwające się przekonanie, połączone z niepewnością drogi, po któréj przyjdzie się dostać do ostatecznego, a za niezbędne uznanego urządzenia naszych stosunków konstytucyjnych. Coraz wyraźniéj wykazywała się konieczność zniesienia téj niepewności.

Dłuższe używanie środków prowizorycznych połączone z ciągłą fikcyą utrzymania przepisów niewykonalnych i publicznemu dobru szkodliwych, byłoby w końcu publiczne uczucie słuszności zatarło, a nieprzyjaciołom prawa i porządku pożądanąby broń dało w rękę.

Żadnéj nie może być wątpliwości względem drogi obrać się mającéj. Jest ona widna i otwarta, odpowiednio do godności domu cesarskiego we wszelakich z wiernemi jego ludami stosunkach.

Nie może być o tém mowy, aby kwestyę konstytucyjną, jako nowe jabłko niezgody rzucić pomiędzy plemiona dopiero co uspokojone, i żądać, aby ona wyszła z pośrodka walk wszystkich ledwie co ukojonych namiętności politycznych i narodowych niezgód. Byłoby więcéj niż lekkomyślnością, po niezliczonych ofiarach poniesionych dla ratunku ojczyzny, aby byt państwa, wewnętrzny jego pokój, tudzież spokojność i szczęście rodzin na nową również niebezpieczną, jak zawczasu bezowocną wystawiać próbę.

Austrya wysokie ma do spełnienia posłannictwo, przeznaczeniem jéj jest, aby się stała filarem porządku, trwania i karności naprzeciw niepewnym publicznym stosunkom europejskim. Jeżeli powołaniu temu zadosyć ma uczynić, jeżeli oczy zacnych obywateli wszech krajów, zwolenników porządku, prawa i moralności, zwrócone być mają na Austryę nadal jako i przedtém z współczuciem i nadzieją, musi ona wewnątrz być spokojną i zgodną, a przez to zewnątrz stać silną i potężną.

Ostateczne przeto załatwienie kwestyi konstytucyjnéj w Austryi, może jedynie wyjść ze źródła, z którego wypłynęło, i musi zwróconém być ku tronowi, jeżeli ma nastąpić ku prawdziwemu zbawieniu i użytkowi téj wielkiéj monarchii.

Pierwszym do tego środkiem, było przedewszystkiém konieczne naznaczenie właściwego stosunku sług koronnych do korony, i w tém ich stanowisku ciążącą na nich odpowiedzialność stale i niewątpliwie określić, odpowiednio do zasad monarchicznych.

Takie znaczenie mają cesarskie rozporzadzenia. Kwestya konstytucyi przeto wyłącznie złożoną została do wspaniałéj ręki Monarchy. Dla tego właśnie załatwioną ona będzie bez niepokojenia mieszkańców, bez zaszkodzenia ich interesom. Wielkie podstawy naszéj budowy, politycznéj zasada monarchiczna i jedność państwa, będą tu stanowiły niezachwianą podwalinę, i niebędą wystawione na żadne ich naruszanie lub wstrząśnienie.

Ludy Austryi, które się we wszelakich burzach i niebezpieczeństwach około tronu swojego Cesarza garnęły i przytém również dziele spokojnego i cichego urządzenia, powitają Monarchę z poświęceniem, i pełne ufności z dowiedzioną wiernością, oczekiwać będą ostatecznych postanowień swojego Cesarza.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 27 sierpnia.

ϖ Wrażenie sprawione na umysłach przez wczorajsze Cesarskie rozporządzenia, jeszcze nie wypłynęło na wierzch przez dzienniki, te najbliższe opinii publicznéj kanały. Wszakże z milczenia jednych, z artykułów drugich, dociec już można, co się w obozach pod tymi skupionych sztandarami dzieje. *Lloyd*, dziennik niepodległy wysokiéj partyi konserwacyjnéj tak szlacheckiéj, jak finansowéj i urzędniczéj, oświadcza się z zadowolnieniem co do kroku, którego, jak powiada, potrzebę ciągle utrzymywał. Niemówi wszakże, co rząd ma daléj robić, i słusznie; gdyż zapewne zostałby w sprzeczności albo z faktami, które nastąpią, albo z tem co sam dawniéj za potrzebne uznawał i utrzymywał. Dosyć tu przypomnieć będzie artykuły tego dziennika o Izbie parów, o sejmie, o prawie wyborczém, o Węgrzech, o Wojewodzinie itp., żeby słuszność mojego przypuszczenia i istotną teraźniejszéj *Lloyda* ostrożności przyczynę, zrozumieć. Zresztą redaktor jego p. Warrens, jakem już wam doniósł, wyjeżdża w tych dniach do Ameryki. *Reichszeitung*, któréj naczelny redaktor, p. Landsteiner, stoi osobistemi uczuciami więcéj może nad sferą niż w sferze, w któréj żyje i pracuje, ograniczył się we wczorajszym numerze do przedrukowania objaśniającego artykułu *Gazety Wiedeńskiéj*.

Ost-Deutsche-Post, któréj redaktor naczelny p. Kuranda, to samo prawie, choć na inném polu, co redaktor *Lloydu* zajmował stanowisko, poszła za przykładem swéj politycznéj antagonistki. W téj polityce tych dwóch różnych barwą i znaczeniem dzienników, maluje się dosyć wiernie niepewność, lub w części obojętność sądu téj publiczności, która przy nich stoi, tojest zamożnego mieszczaństwa i niższéj klasy urzędników. *Wanderer* złączony rozmaitymi węzłami najbliżéj z prostym ludem, z wyobrażeniami tak zwanemi demokratycznemi, nietylko pochwala obalenie konstytucyi 4go marca (o rewizyi zapomina), ale radzi stanowczo wrócić do dawnego. Co znaczy ta rada, łatwo zgadnąć *).

*) Artykuły o których wspomina korespondent, podamy jutro. P. R.

Skreśliłem wam wczoraj w głównych zarysach, plan dalszego postępowania ze strony rządu, i sądzę, że się z prawdą nierozminąłem. Rząd utrzyma reformy które rozpoczął, i w których istotnie odrodzenie Austryi spoczywa. Rozporządzenia tyczące się Banatu i Wojewodziny, tudzież rozkaz ministra p. Bach, kończenia jak najprędzéj w komisyach prac nad indemnizacyą gruntową, są mojego podania pierwszym dowodem.

Jak nie wszystkie rządy reprezentacyjne opierają się na wolności, tak niewszystkie samowładne stoją na niewoli.

Trzy ostatnie lata otworzyły dla Austryi wielką przyszłość. Rząd ją pojął i do niéj dążył śmiało aż dotąd. Można mieć przekonanie, i że daléj jej z oka niespuści. Odpowiedź ministeryum na ostatni reskrypt Cesarski, usprawiedliwi niebawem tę moją otuchę.

J. C. Mość wyjeżdża dziś do Ischl.

Stambuł 16 sierpnia.

☾ Jest-to niejako już axiomatem, iż wszystkie rozporządzenia, których motorem jest rząd, bez względu na ich dążność, tam najprędzéj zostają przeprowadzone, gdzie największa panuje centralizacya, a zatém, gdzie na skinienie rządu wchodzi w ruch wielka liczba hierarchicznie urządzonych i w ścisłéj karności utrzymywanych urzędników. Jest-to punkt ważny dla nas, on nam bowiem tłómaczy, dla czego słowo wyrzeczone w Tanzimacie, tak dużo do wejścia w życie czasu potrzebuje lub częściowo, albo też zupełnie nie wchodzi w wykonanie. W poprzednich mych listach mówiłem z zasłużonemi pochwały o teoretycznéj części reformy w Turcyi, i jak tam, tak i w osądzeniu praktycznéj jéj strony nie myślę iść zupełnie w ślady licznych mych poprzedników, którzy nietylko w korespondencyach, lecz nawet w dziełach przedmiot ten obrabiali.

Jedni jak drudzy rozmiłowani są w téj myśli: „iż tanzimat jest złą kopią urządzeń zachodnich, użytą zręcznie dla zamydlenia oczów zachodnim rządom, a szczególniéj Anglii, która się niezmiernie zajmuje postępem moralnym i materyalnym (?!?) ludów rządzonych przez W. Portę; — dla omamienia własnych poddanych, i dla zasłonienia się nim jak tarczą przeciw głosom oświeconéj Europy, któreby się, poruszone jękami ciemiężonych władza półksiężyca chrześcian, przeciw W. Porcie podniosły; — że więc rząd ani myśli o wprowadzeniu go w życie, i że stan Turcyi nie zmienił się i nie zmieni się, póki półksiężyc tkwić będzie na bazylice Śéj Zofii.“

Są-to wszystko deklamacye, które każdy powtarza za swym poprzednikiem, jak powtarza dziecię za panią-matką pacierz — bez myśli.

Poprzednio już wspomniałem wam, iż hattiszerif z Gulhany, jest wypływem jedynie myśli sułtana, bez jakiego-kolwiek obcego zewnętrznego wpływu; a że dotąd nie przestał być celem, do którego dąży cała wewnętrzna polityka Reszyda paszy — jest już dostateczną rękojmią, iż ogłoszenie tanzimatu, nie było figlem wyprawianym dla zabawienia Europy.

Zważmy teraz położenie kraju i przygotowania do przyjęcia zbawiennych reform. Europejska Turcya podzieloną jest na wezyraty, późniéj na paszaliki czyli sandżaki — nie wchodząc na teraz w drobniejsze podziały. Każdy wezyrat, każdy paszalik nawet jest oddzielném, jeżeli już nie udzielném, to przynajmniéj lenném państwem, — które bez względu, czy jego władzca (pasza) w hierarchicznym porządku wyższy lub niższy stopień zajmuje — nie stoi prawie w żadnym związku z sąsiedniém tegoż rodzaju państwem, a stosunki z rządem ograniczają się tylko na odwołalności monarchy każdego z tych krajów, tj. paszy.

O jedném z takich państeweczek, któreby „*infuzoriami*“ w historyi naturalnéj państw nazwać można, już wam wspomniałem, kreśląc obraz Bośnii: widzieliście z jaką wściekłością toczyły się tam ogólne walki przeciw reformom. Nim się zaś tam wszczęły były walki, skierowane wyłącznie przeciw reformom, przez Portę zamierzonym, istniały tam już homeryczne, że tak powiem, starcia się spahów i kapstanów z wezyrami, lub nawet między sobą. Wszakże ciosy, które sobie z obu stron zadawano, najkrwawiéj się rysowały na tle *raji*. Zniszczona nieraz pożogami i do rozpaczy przywiedziona, w obawie codziennego niebezpieczeństwa, pożegnawszy zgliszcza chaty swojéj, i kochankę, żonę lub matkę, z wierną szyszaną (około 6 stóp długa strzelba bośnańska lub arnaucka, zwykle dżeferdarka tj. dziwirka) i jataganem, tj. ze wszystkiém, co jéj z całego majątku pozostało, uchodziła w góry i lasy, i pod imieniem *hajduków* *) wypowiedziała śmiertelną walkę obudwom stronom walczącym, walkę, która niemając nazwy *krucyaty*, miała jednak cały jéj charakter. Nieszczęśliwy hajduk, którego rząd i spahowie zarówno ścigali, krwawemi czynami tak długo swoim „niewiernym duczmanom“ (nieprzyjaciołom) odpłacał, dopokąd zawsze i wszędzie czuwające nad nim gorące współczucie, pozostałéj jeszcze w domach swoich ludności chrześciańskiéj, skutecznie pomocném mu być nie przestało. Inaczéj, jeżeli dobroczynna kula nie położyła kres jego walkom i cierpieniom, schwycony kończył na balu lub pod mieczem. Szczęśliwszy tylko uchodził na „Czarną górę“ lub nawet po kilku latach wracał do domu, by jakiś czas znowu przeżyć spokojnie miedzy swoimi. Zaiste, wśród takiéj wrzawy bojowéj trudno usłyszeć głos prawa, a droga krwią i ogniem znaczona, nie jest drogą, którą się wprowadzić dają reformy. Wprowadzenie tam reform było więc widocznie bardzo trudném, a jakiś czas nawet zupełnie niemożliwém. Tak. Ale stan ten anarchiczny, był zarzutem dla rządu — przyznaję; dodać jednak muszę, iż bądź to fatalizm, bądź to brak centralizacyi (gdyż żywioł turecki, rozlewając się tylko po wierzchu podbitych narodów, zostawiał im au fond, można powiedzieć nawet autonomię, i tym tylko sposobem zdołały się przez wieki pod tą krustą przechować język i urządzenia gminne narodu), rząd turecki nie jest tak szczęśliwym jak inne w przytłumianiu powstań i anarchii, gdzie wymiar kary na pewnéj liczbie osób zapewnia lata spokoju, lub otrętwienia, jak chcecie. Leży to już w powietrzu, że tak powiem, wschodu, że jeden człowiek nie znaczy tam wiele, bo indywidualność więcéj jest wyrobiona jak na zachodzie; przykład mamy na Algeryi.

W podobnym stanie jak Bośnia, znajduje się Albania; część jéj ludności muzułmańska, część chrześciańska obudwu obrządków, podobne jak w Bośnii, toczy boje między sobą, przeciw Turkom czystéj krwi i przeciw sąsiednim prowincyom. A z taką walką taka sama anarchia, która z powodu górzystego położenia obu krain, i z przyczyny, którą wam wyżéj podałem, nie mogła być dotąd skutecznie przytłumioną. Zostaje więc jedna Rumelia (Macedonia, Tessalia i Bułgarya), gdzie kraj mniéj górzysty, lud więcéj rolniczy, skłonniejszymi są do przyjęcia popraw.

Kwestya Egipska zaczyna się zbliżać ku pożądanemu końcowi. Abbas-Pasza, przesłał list do rządu Ottom.: w którym oświadcza, iż gotów jest poddać się wszelkim rozkazom władcy; że tylko żąda łaski któréj odmówienie spowoduje jego zrezygnowanie. Co do drogi z Aleksandryi do Kairu, uważając tę kwestyę jako należącą ściśle do spraw wewnętrznych kraju, zawarł już kontrakt i wyłożył pierwsze

*) Hajduk, rozbójnik; wszakże w Serbii i Bosnii inne moralne pojęcie do tego wyrazu przywiązują. Hajduk jest jeszcze dotychczas w Bosnii przedmiotem ogólnego współczucia chrześcian, bohaterem licznych pieśni ludu, które tworzą osobną gałęź jego poezyi, pod nazwą: Piesne hajducke. Pierwszym zawiązkiem wójsk, które późniéj wolność Serbii wywalczyły, byli hajducy. Inne szczegóły ciekawego tego przedmiotu, zostawiam na kiedyindziéj.

---

wesoły i bawiący. — Książka czytaną była z powszechném zajęciem. Zdaje się że Dr. Tripplin wpadł na szczęśliwą drogę, a raczéj na właściwą sobie, co się niezawsze literatom zdarza, — albowiem, za powrotem swoim do Warszawy, zabrał się na prawdę spisywać wrażenia i wspomnienia z podróży po wszystkich tych krajach, gdzie nim los tułacki miotał. — W skutek tego ujrzeliśmy na raz cztery tomy podróży po Danii, Norwegii, Anglii i Szkocyi — a niebawem ujrzemy dalsze peregrynacye po Hiszpanii, Portugalii, Maroku i zapewne po Francyi.

Pierwszy tom opisujący Danię, opatrzony jest przedmową, która wtajemnicza nas w okoliczności tyczące się wieku i położenia autora, oraz sposobu w jaki pojmuje zadanie podróżnika; powiada on: „wyrwany z domowego zacisza w bardzo młodym wieku, i wyrzucony na świat z nieskończoną edukacyą i bez doświadczenia, zwiedziłem część jego mimowolnie, pędzony losem kapryśnym i wypadkami niezawisłemi odemnie. Nie należę zatém do liczby tych podróżnych, którzy świat objeżdżają systematycznie, w celu zbogacenia nauk nowemi odkryciami, ani też do turystów, starających się widokiem rzeczy nowych, zabić *czas* i nudy, lub gonić za niezwykłemi wrażeniami, które późniéj bujną i śmiałą zapłodniwszy wyobraźnią, przybrane w jaskrawą szatę poezyi, sprzedają publiczności za drogie pieniądze.“

Po roku 1831, bardzo jeszcze młody, dostał się był na uniwersytet królewiecki, gdzie chodził na medycynę przez lat kilka; lecz gdy rząd pruski niemógł pozwolić na jego pobyt, jako wychodźcy, wsiadł na statek duński *Aurorę* i zapłynął do Kopenhagi. Otóż ile sobie przypominam drugi dopiero polski podróżny opisuje nam ludzi, życie, obyczaje, kościoły, pałace duńskie — pierwszym bowiem i nie porównanym w swoim rodzaju był, Jan Chryzostom Pasek. Nieodejmuję wartości pracy Dr. Tripplin, pisał bowiem jak czuł, a czuł jak dziecko wieku, ale cała książka jego, jakżeż blada, w porównaniu z tymi kilkoma humorystycznemi rysami które towarzysz z pod chorągwi Czarnieckiego na wieczną naszą pociechę od niechcenia zostawił! Z jednego i drugiego pisarza biorę po jednéj anegdocie i stawiam obok siebie — Czytelnik niech sobie wyciągnie sąd z porównania. Posłuchajmy anegdoty Paska: „Przyjechawszy tam, uczyniłem jakobym nie umiał po łacinie; pokazałem assygnacyę komisarską i pytają mię: *kann er dejcz?* Odpowiem: *nix*. Przyprowadzili jednego co umiał po włosku; ten pyta mię: Italiano parla? Ja: nix — Ledwo nie poszaleli od frasunku, że się ze mną zmówić niemogli. Cokolwiek do mnie mówią, to ja tylko odpowiadam: Geld. Pytają co sobie każesz dać jeść? to ja po staremu: Geld. Pytają co będziesz pił? Geld. Nareszcie proszą żeby na nich nie nagle następować o pieniądze; ja mówiłem: Geld. Gdy zaś najczęściéj po łacinie do mnie mówili, że to Polakom język zwyczajny, przyprowadzili mi zatém szlachcica, który tam blisko nich mieszkał, bo majętność jego i zamek widać ztąd było, a który w wojsku Fryderyka służył i różnie peregrynował, aby się mógł jakokolwiek ze mną porozumieć; mówi tedy do mnie: Ego saluto Dominationem Vestram, ja odpowiadam: Geld. Mówi: Parla lingua francesca? — Geld — Mówi: Parla Italiana? — Geld. — Rzekł więc do nich, żadnego języka nie rozumie; a posiedziawszy trochę, pojechał. Oni w srogiem myśleniu, a było tego przez cały dzień, już mieli do brandenburskiego wojska posłać, dla najęcia kogo do rozmowy ze mną, i już się jeden gotował jechać. Tymczasem nazajutrz z rana przynieśli mi w podarunku łososia żywego, wielkiego w wannie, wołu karmnego i jelenia także żywego, chowanego na powrozie przyprowadzili, a przytém w kubku sto bitych talarów, (ponieważ wiedzieli że żadnym językiem nie mogli mię zażyć), mówiąc językiem krajowym: przynieśliśmy podarunek. Dopierom ja do nich przemówił, skazując na ów kubek z talarami: Oto jest, rzekłem po łacinie — moich życzeń tłumacz. Kiedy to rzekłem, skoczą od radości, kiedy się poczną rzechotać, całować mię; kiedy to wybiegną na miasto wołając, że przemówił nasz pan itd.“ Posłuchajmy jednę z anegdot nowożytnego podróżnika, który zwiedzając grób Hamleta w Helsingör, taką opowiada scenę: „O jedną ze skał stała oparta postać wysoka, szlachetna, młodéj kobiety; bogate włosów pierścienie spadały na białe jak alabaster lica, i piękne niebieskie oczy przyćmione długą rzęsą na któréj łzy jak srebrne krople rosy osiadły, w ręku trzymała wieniec śmiertelny.

„*That's Ophelia!*“ Krzyknąłem prawie przerażony do mego towarzysza. — „No, that's, only my wife Sir“ (Nie, to tylko moja żona Panie) — odpowiedział mi śmiejąc się do rozpuku jegomość jakiś, już nie bardzo młody, trzymający w ręku szal i kapelusz damski. Była to istotnie nowo zaślubiona Angielka podróżująca z bogatym mężem, dla szukania wrażeń sentymentalnych. Omyłka moja naiwna wprawiła obojga w najlepszy humor, lubo z dwóch różnych przyczyn. Scena ukończyła się zaproszeniem na butelkę Porto, — wypiliśmy ich trzy. Rok potém będąc w Oxford, spotkałem się z tym samym Anglikiem, zaręczał mi dobrodusznie, że się jeszcze nie przestał śmiać z sceny przy grobie Hamleta i prosił, abym przyszedł zobaczyć Ofelię: znalazłem ją rumianą, wesołą i z półrocznym John Bullem przy piersiach. Tą razą nie wziąłem jéj za platoniczną kochankę Hamleta.“

Czytelnik polski postrzeże natychmiast różnice, między duchem jednego sposobu pisania a drugiego. — Tam czerstwość, świeżość myśli rubasznéj i prostéj — tu romansowość niemiecko-francuska — tamto budzi w nas wesołość, że się trzeba trzymać za boki — to zaś śmiech przelotny i to u tego co go zrozumie. — Autora podróży po Danii, bynajmniéj tu nieobwiniam — pisze on z życiem i zajęciem — ale pisze jakby Francuz napisał, gdyż niema téj cechy stylu, ani tego sposobu zapatrywania się, żeby przetłómaczyć się niedał, lub przetłómaczony, zdradzał swoje pochodzenie polskie.

fundusze. Z tego stanowiska Porta nie będzie przeszkadzać zapewne robotom około drogi, gdyż przyzwoleniem swém ułatwi porozumienie się i zadowolni gabinet angielski, z którym w żaden sposób stosunków zrywać nie może; tém bardziéj, że polityka, wpływ i znaczenie Francyi dochodzi prawie do punktu zmarznięcia, a tak opuszczona przez Anglię niemałaby żadnego sprzymierzeńca, któryby z własnego interesu bronić jéj musiał.

Twierdzą, iż Francya myśli się opierać prowadzeniu wyż wzmiankowanéj drogi, i że Rossya stara się korzystać z téj sposobności do zwadzenia między sobą gabinetu St. James i Elizeum, albo Porty z pierwszym. Spodziewać się jednak należy iż W. Porta postępując z przezornością nietylko potrafi uniknąć stawianych sideł i zachowa dobrą harmonię z Anglią, lecz nadto zapobieży wszelkim nieporozumieniom Anglii i Francyi. W. Porta bowiem doskonale to wiedzieć powinna, iż z upadkiem zachodu przyszłaby na nią koléj walczenia saméj o utrzymanie własne.

Ministeryum spraw zewnętrznych układa się teraz z poselstwem rossyj. o przyznanie prawa rządowi wołoskiemu pobierania 25% od dochodów klasztorów, bezpośrednio, jako rodzaj kolonii duchownéj klasztorów św. góry (Athos) od patryarchy zależących, na korzyść skarbu księstwa. Byłobyto wielkiem dobrodziejstwem, gdyż klasztorów podobnych posiada Wołosza znaczną liczbę, które znowu znaczne majątki posiadają; a tak skarb księstwa, który bardzo często jest w kłopocie, znaczny otrzymałby przychód. Korzyści, które z tąd odniesie, zawdzięczać ma jedynie staraniom Achmeda Veffik Effendi byłego komm. W. Porty; na mocy jednak traktatów potwierdzenie Rossyi jako gwarantki jest koniecznie potrzebném do wprowadzenia téj uchwały; a kto wié czy się Rossya temu nie sprzeciwi, góra Athos cum pertinentibus doznaje *szczególniejszéj ze strony jéj opieki*, na którą ze swéj strony starają się zasłużyć.

Falanga greckich wyłącznie duchownych dygnitarzy została nakoniec przełamana mianowaniem p. Kowaczewića, Serba z Województwa, biskupem w Bułgaryi. O téj nominacyi w przyszłéj korespondencyi pomówię obszerniéj.

„Litogr. Koresp.“ umieściła artykulik o loży wolnomurarskiéj w Belgradzie i o należeniu do niéj wychodźców Węgierskich i Polaków. Chce ona tym sposobem podać ich w podejrzenie rządowi Serbskiemu i Turcyi. Mogę was zapewnić iż tak Węgrzy, jak szczególniéj Polacy znając bardzo dobrze swe położenie, nie mięszają się *do żadnych* towarzystw.

Przegląd Polityczny.

Rząd duński domaga się ustąpienia wójsk związkowych z Holsztynu i oddania go pod władzę królewską. Kwestya ta oddaną została pod decyzyę Austryi. Bar. Prokesch poseł austr. w Berlinie wyjechał w tym celu na północ.

Rząd pruski, który zagrożony ze strony Austryi rozbiciem Związka celnego, zbiera wszystkie siły dla utrzymania go, zamyśla układać się z rządem duńskim względem cła na Sundzie, które stoi na zawadzie rozwojowi handlowéj marynarki niemieckiéj. Mówią nawet o zakupnie jednorazowém tego cła przez Związek handlowy.

W jesieni ma się odbyć w Berlinie kongres katolicki pod prezydencyą kardynała biskupa wrocławskiego, do którego dyecezya marchiiska należy.

— Jak przewidzieliśmy wczoraj, Elizeum uczyniło sobie igraszkę w artykule umieszczonym w *Bulletin de Paris* przeciw artykułowi tak wysoko niekonstytucyjnemu i zachęcającemu do pominięcia konstytucyi dziennika *la Patrie*. Dzisiejsza *Correspondance génerale*, na pół ministeryalna, przychyla się do artykułu *la Patrie*. Co większa, mówią nawet, że artykuł *Bulletin de Paris* niestósował się do *la Patrie* ale do *Constitutionnella*, którego Elizeum jakoby chciało się wyrzec. Z drugiéj strony upewniają, że te gwałtowne wyskoki dzienników elizejskich, są raczéj wyrazem opinii świty L. Napoleona niźli ministeryum, którego większość potępia wszelkie działanie nielegalne.

Kilka dzienników a szczególniéj korespondenci belgijskiéj *Indépendence* zajmują się wielce kandydaturą ks. Joinvilla. Niektórzy wdają się nawet w obliczanie wotów, lecz zdaje nam się ono przedwczesne, bo nawet o saméj kandydaturze nic stanowczego powiedzieć nieumiemy, gdy jedne dzienniki zapatrują się na nią zanadto stronnie, inne zaś milczą.

Otrzymujemy interesujące szczegóły o zebraniu delegowanych prasy republikanckiéj. Nie było na niéj zgody. *Voix du Peuple* żądał, ażeby republikanie usunęli się od wyborów, ponieważ zebrania wyborcze są zakazane. Odrzucono jednozgodnie (wyjąwszy autorów) tę propozycyą i postanowiono zwołać za zezwoleniem ministra wielkie konklawe do Paryża. Dzienniki konserwatywne przewidują, iż *Voix du Peuple* upierać się będzie za kandydaturą Ledru Rollina i że do zgody między republikanami nie przyjdzie.

Obiegają od kilka dni głuche wieści o odkrytym przez Carliera spisku montaniardów. Powiadają, iż niemało członków Izby ma być w nim skompromitowanych. Podajemy tę wiadomość upominając czytelnika, iż nie można być dość ostrożnym w przyjmowaniu za prawdę tego rodzaju pogłosek, których niemal codzień rodzi się niemało.

— Według wiadomości z Portugalii z dnia 12go b. m. stolica jest spokojna, rozruchy ważyły się w Mafra. Saldanha znajduje się w Coimbrze, wybory w największym odbywane porządku; wypadają na korzyść umiarkowanych chartystów i progressistów. Rząd zatrudnia się projektami kolei żelaznych. Wysadzono komitet do rozbioru projektu p. Saint-Romano, który chce pokryć koszta budowy spornemi własnościami gruntowemi wynagradzając właścicieli na 5% akcyj kolei żelaznych. Słusznie mówi korespondent *Timesa*, że byłby to najpotworniejszy zabór jaki się kiedykolwiek wydarzył.

Wiedeń 27 sierpnia. Zarząd polityczny województwa Serbskiego z Temeszskim banatem, jak niemniéj sądowy, obwieszczony został w dzisiejszéj *Gaz. Wiedeńskiéj*. Główne tu jego podnosimy określenia. Na czele administracyi kraju stoi gubernator, któremu podporządkowane niższe urzędnicze personale. Kraj podzielony na 5 obwodów: Ługosz (komitat Kraszowski), Temeszwar (Temeszwarski), wielki Beczkerek (Torontalski), Zambor i Nowy-Sad (Baczsko-Bodrogski wraz z syrsaskiemi okręgami Rinna i Illok). W każdym obwodzie administruje nadkomisarz z radcami obwodowemi, sekretarzami i td. Obwód Ługoszski dzieli się na 5 powiatów; Temeszwarski na 5, a samo miasto Temeszwar stanowi 6ty; Obwód wielko-Beczkerecki 6 powiatów, z oddzielnym 7ym dla miasta W. Beczkerek; Somborski i Nowosadzki po 5 z oddzielnemi na miasta Zombor, Teresiopol i Nowy-Sad.

Sądowa organizacya tego kraju, obejmuje jeden sąd najwyższy w Temeszwarze, trzy krajowe a 12 okręgowych-kolegialnych i 31 okręgowych pojedyńczych, z tych 19 obsadzone będą osobnemi sędziami, reszta przez delegacye. Sądy krajowe zasiadają w Temeszwarze, Ługoszu i Zamborze. Okręgowe zaś w Ługosz, Orawicy, Temeszwarze, Werszecz, w St. Miklos, w Kikinda, w Beczkerek, Subotica, Baja, Zombor, Nowy-Sad i Ruma.

— Z przybycia marszałka dworu Cesarza Rosyjskiego zapowiedzianego w Wiedniu, wróżą bliski przyjazd samego Cesarza, który ma się zjechać na Szląsku z obydwoma niemieckiemi monarchami.

— Baron Kulmer minister bez teki, powołanym ma być do Rady Stanu jak donosi *Litogr. korespondencya*

— Pomiędzy uwięzionemi w Peszcie za polityczne przewinienia, których liczą do 150, znajduje się hr. Ostrowska.

— Magistrat miasta Pragi, kazał się wszyskim żydom wyprowadzić napowrót z miasta do Josephstadt i obłożył ich karami pieniężnemi.

Rekurs przez nich podany wstrzymał wykonanie tego, ale zawiść wzajemna żydów i chrześcian wzrasta i jéj przypisują, iż widowisko pierwsze panny Rachel z Paryża było puste. W krzesłach trzy osoby!

ANGLIA.

Na meetingu dublińskim prymas katolicki Irlandyi, p. Paweł Cullen miał taką mowę:

„Milordowie i panowie, gdybym niesłuchał jak tylko mego usposobienia, przełożyłbym nad wszystko życie spokojne i samotne, i wyłączne pełnienie skromnych obowiązków pasterza katolickiego; lecz są okoliczności jak np. ta, w któréj każdy katolik musi się wyrzec uczuć osobistych i iść naprzód dla obrony swéj wiary, bo dobry pasterz powinien dać życie za swoję trzodę. Uważcie, że tu nie chodzi o demonstracyą polityczną lecz o wielką demonstracyą katolicką na korzyść wolności naszego kościoła świętego. Katolicy niezawinili wywołaniem obecnego stanu rzeczy, zmuszono ich do zabrania dzisiejszego stanowiska. Nie zgwałciliśmy żadnego prawa, przyjmując błogosławieństwa Ojca świętego, namiestnika Chrystusowego. Przyjęliśmy jak należało rozporządzenie, które było raczéj urządzeniem naszéj pozycyi, niźli rzeczywistą nowością w naszym kościele katolickim. W téj saméj chwili, kiedy wszystkie narody, nawet mahometańskie, opłakiwały nieszczęście Irlandyi, jeden z ludzi światłych, powołanych do kierunku spraw królestwa, cisnął na Irlandyą, już do tyle udręczoną, nową klęskę. Znają wszyscy list pisany do biskupa Durham, list oskarżający nasze wyznanie jako przesądne, obracający w śmieszność nasze święte tajemnice, krzywdzący świętych rządzących w niebie, ubliżający nawet Matce Bożéj. Dla nadania sankcyi temu nadużyciu, przedstawiono parlamentowi bil karny i dzisiaj jesteśmy podlegli wszystkim jego razom, bez innéj opieki jak w naszéj pracy i zasobach. Lecz zresztą jestże to nieszczęście? Nie sądzę. Będzie to dla nas powodem mieć się na ostrożności przeciwko kłamliwym uśmiechom i zwodniczym łaskom, przeciw pseudo-liberaliście, który niczego więcéj nie pragnie, jak skasowania wszelkiéj nauki nowego pokolenia katolickiego. Widzieliście jak w téj ciężkiéj próbie zpotężniało uczucie katolickie. Ile talentu, ile energii pokazało duchowieństwo katolickie, członkowie katoliccy parlamentu! Azali nie słyszeliśmy Aberdeenów, Grahamów i tylu innych szlachetnych protestantów Anglików i Irlandczyków, broniących z zapałem naszéj sprawy, która jest sprawiedliwością. Winniśmy im wdzięczność; takich usług nie zapomina się nigdy. Szczęśliwa sprawa, która między swymi szermierzami liczy dziedziców imienia Howardów, hrabiego Arundel et Surrey, doktora szanowanego powszechnie, kardynała arcybiskupa Westminsteru, biskupa Birminghamu. Wierzcie mi, po takich znakach widno dzieło boże: *Digitus Dei est hic*. Do nas więc katolicy, wspomóżmy z naszéj strony łaskawe dla nas zrządzenia Opatrzności! A naprzód podziękujmy Wszechmocnemu za jego opiekę, za ducha mądrości i rozsądku, bez którego człowiek łatwo się niestety obłąka. „Sprawiedliwość, mówi pismo, podnosi naród, ale grzech czyni narody nędznymi.“ Po tym zaufaniu w Bogu bezwzględném i zupełném, polecam wam miłość chrześciańską, wyraźny znak prawdziwych katolików. Stowarzyszenie dla obrony katolicyzmu winno się opierać na téj miłości, a naszym celem w kraju katolickim jak ten, winno być uorganizowanie katolickiego systemu wychowania. Prace stowarzyszenia jak się spodziewam usuną bóle, które Irlandya od tak dawna cierpi. Ono zaradzi nieszczęściom, nie nadwątlając uległości poddanych korony, nie powstając na żadne prawa, ponieważ nigdy nie będzie działało gwałtem, groźbą lub oszczerstwem, ponieważ ma tylko broń wiary katolickiéj tojest modlitwę, cierpliwość, przebaczenie, sprawiedliwość i miłosierdzie. Zwano nas często bigotami, ludźmi bez tolerancyi; nasze światłe postępowanie będzie najlepszą temu zarzutowi odpowiedzą. Prawodawstwa bożego nie może nam odbierać człowiek, ani nie powinniśmy zrywać wolnego znoszenia się ze stolicą świętą, będącą źródłem prawodawstwa duchowego. Gdyby potrzeba było szukać przykładów za granicą, to by nam, milordowie i panowie, Francya postawiła odznaczające wzory gorliwych i religijnych reprezentantów narodu w osobie tych szlachetnych szermierzy prawdziwéj wolności i religii w osobie hrabiego Montalemberta i pana de Falloux. Usługi ich ojczyznie i wierze oddane zjednały im oklaski świata, oklaski zasłużone, bo równie są biegli w znajomości historyi kościoła i jego doktryn, jak są pobożnie przywiązani do jego praktyki.

Lecz po co szukać u obcych sławy narodowéj. Czy to nam w myśli nie stoi pamięć i życie wielkiego O'Conella. Jego strata była dla nas klęską niepowrotną. Lecz ponieważ poszedł wziąść koronę nieśmiertelną należną jego wierze i cnotom, Bóg w inne serca przeleje jego gorliwość. Tak jest Bóg uzbroi innych szermierzy dla obrony naszych praw religijnych.

Panowie, jeszcze słowo. Jest prawie zbyteczną polecać w tym dniu, że słowa wszystkie dzisiaj tu powiedziane, powinny wychodzić z prawdy i miłości, i że wszystkie propozycye powinny się zgadzać z prawami Boga i ojczyzny, a zarazem być umiarkowanemi i roztropnemi. Błagam o błogosławieństwo niebieskie dla naszych prac, aby za łaską Opatrzności mogły być użyteczne naszemu krajowi i religii.“

Pod koniec posiedzenia, prymas podziękował zgromadzeniu, iż usłuchało jego przestrogi i prosił wszystkich, aby zapomnieli prześladowania, którego mogli być celem.

— Meeting ten i mowy na nim miane, nasuwa *Timesowi* takie uwagi: „Publiczność może odczytać mowy wyrzeczone na meetingu w Rotondzie Dublińskiéj przez celniejszych biskupów katolickich w Irlandyi Mowy te są wyraźną wskazówką czego się mamy na przyszłość spodziewać. Nawet cieszymy się z nich pod pewnym względem. To stanowcze i jawne wpowiedzenie wojny, warto więcéj, nieskończenie więcéj, niżeli ta szara godzina, podczas któréj czujemy razy, nie zdając sobie sprawy z zamiarów napastnika. Ujrzeliśmy nakoniec, że próżne były usiłowania nasze dla zgody. Wiemy że duchowieństwo katolickie postanowiło otwarcie siać rozruch kraju tak mało spokojnym. To było właśnie nieszczęściem w naszéj pozycyi względem tego duchowieństwa, iżeśmy w formie nie widzieli nieprzyjaźni, jaka rzeczywiście istniała w treści. Dość nie roztropnie zdięło maskę i jedwabne rękawiczki. Z odkrytemi twarzami i zbrojną ręką nasza pozycya jest lepsza. Od tąd mylić się już nie można, Irlandya jest placem na którym stoczyć się ma walka między duchowieństwem katolickiém i rządem angielskim.“

— P. John O'Connell zaproszony na meeting wymówił się w następnym liście:

Dublin 19 sierpnia. „Czuję się zaszczycony zaproszeniem komitetu na wielki dzisiejszy meeting katolicki, ale niewidzę na cobym się mógł przydać. Gdybym wrócił do życia publicznego musiałbym się trzymać polityki Daniela O'Connella, a tę politykę znajduję potępioną w słowach: „Gdyby od chwili naszéj cząstkowéj emancypacyi, *komitet obrończy* dozierał czynnie uzurpacyj zdobywanych potajemnie nad prawami Irlandyi katolickiéj i ostrzegał kraj przed niesprawiedliwością zwiększającą takowe jeszcze bardziéj aż się stały otwartém prześladowaniem, niebyłaby Irlandya opłakiwała zdrady, którą wynagrodzono jéj zaufanie w stronnictwach politycznych; krótko mówiąc jeden człowiek zapomniał o równości wyznań, o religii katolickiéj i świętych prawach ludzkości, skutkiem czego było, że choć niektórzy katolicy szli w górę, kościół katolicki pozostawał w niewoli, lud katolicki umierał tysiącami, nieśmiąc podnieść głosu na korzyść religii i ludzkości. Pomoc intryg politycznych trwająca przez lat dwadzieścia to wszystko złe sprowadziła, przez które znosimy dziś spokojnie groźbę praw karnych.“

„Nie zgadzając się na tę konkluzyą, spierać się o nią niechcę i ograniczam się tylko na słowach, iż nieznam innéj drogi, ani inną iść niemogę, jak 20-letnia droga *komitetu*, którego prace potępiono w tych słowach. Co się mnie tyczy, uczyniłem wszystkie poświęcenia, jakie mógłem dla sprawy Irlandyi i jéj religii. Mogą się te poświęcenia wydawać drobnemi dla innych, lecz dla mnie były ważne, bo mi zabierały wszystek czas, wszystkie myśli, interesa méj rodziny i spokój mego ducha. Nawzajem w życiu mém prywatném i polityczném spotkało mnie wszystko, co nikczemna zazdrość i złość mogła wynaleść najgorszego. Wspominam o tych rzeczach spokojnie i tylko dla tego abym wykazał powody mego wstrzymania się w obecnéj okoliczności. Nietylko na nikogo niepowstaję ale się cieszę, że Irlandya znalazła ludzi, których uważa za godniejszych nademnie zaufania, i oddaję z serca sprawiedliwość ich gorliwości, zręczności i zapałowi w walce nowéj. Życzenia i prośby moje towarzyszą temu ruchowi przeciw despotycznéj i niegodziwéj napaści renegata lorda John Russel i spiskowych bigotów Anglii przeciw naszym wolnościom religijnym. Gdyby prześladowanie groziło nam, niebyłbym ostatni w poddaniu się jego razom. Proszę przyjąć załączoną summę dla urzeczywistnienia celu, który sobie założyło stowarzyszenie i zostaję etc.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 sierpnia. Pan Władysław Łuszczkiewicz malowanie *al fresco* obrazu *Przemienienia Pańskiego* w wielkim ołtarzu kościoła księży Pijarów w Krakowie dzisiaj ukończył, które dnia 13 b. m. i r. rozpoczął. Obraz ten ma 12 stóp wysokości, a 8 szerokości, zatém 96 stóp kwadratowych.

Gdy malowanie *al fresco*, tojest na świeżym tynku, mocą kolorytu swego wyrównywa olejnemu, a jest bardzo trwałe, przeto z tego względu wszędzie, gdzie tylko sztuki piękne są cenione powszechnie jest w używaniu. Szczególniéj malowanie to w kościołach i w wiejskich salonach jest najstósowniejsze. Spodziewać się należy, że i u nas w Krakowie na przyszłość oprócz kościoła księży Pijarów, mieć będziemy i w innych kościołach *al fresco* malowane, nietylko obrazy, ale nawet i same kościoły.

— *Kuryer Warszawski* z d. 26 sierpnia pisze: Onegdaj o godzinie 9 minut 25 wieczór, pokazała się u nas *zorza północna*, naprzód w stronie północno-wschodniéj w postaci łuny różowéj ze wstęgami białemi, która to łuna następnie przesuwała się zwolna na północ ku zachodowi. O godzinie 9 minut 40, cała strona północna nieba zajaśniała łuną różową; z pośród któréj wstęgi a niekiedy i słupy wązkie białe wznosiły się nad poziom. O godzinie 10 słaby już tylko ślad pozostał łuny. *Zorza* w téj porze, osobliwie w dniu tak gorącym, jakim był 24, jest rzadkiém u nas zjawiskiem; zwykle bowiem zorze pokazują się w jesieni, w porze zimowéj i około porównań dnia z nocą. Podczas *zorzy* termometr pokazywał 19,2 stop. ciepła, barometr stał wysoko na 27 cali 8,21 lin. par.; powietrze było prawie spokojne.

— Najnowszéj mody pierścionki nie są, jak zwykle dotąd okrągłe, ale czworogranno podłużne z wygiętemi bokami, co bardziéj odpowiada formie stawów. Miąsz zaś mięsny palca zastosuje się do każdéj formy. Pierścionki te nie ugniatają palcy i niełatwo gubią się.

— Lordowie admiralicyi oglądali niedawno statek w Portsmouth poruszany galwanizmem zamiast pary. Machina jest zupełnie nowego wynalazku, jest znacznie prostsza, lżejsza od machiny parowéj i mniéj miejsca zajmuje, a przytém dozwala statkowi zupełnie swobodnego obrotu przez pozbawienie go wszelkich części machiny parowéj utrudniających obrót, jak np. kominów.

— Dziennik lekarski angielski *„The lancet“* donosi: iż z pomiędzy 30 gatunków zielonéj herbaty, z którą robiono próby, okazało się, iż wszystkie były zabarwione sinkiem żelaza.

— Wedle wiadomości powziętych z bióra statystycznego w Berlinie, Szląsk pruski ma obszerności bez mała 742 mil □ jeogr. W r. 1740 to jest w czasie oderwania go od Austryi posiadał 1,109,246 mieszkańców tojest na 1 milę □ 1649 mieszk. W r. 1849 ludność doszła do 3,061,593 t. j na 1 milę □ 4128 mieszk. Wrocław liczył w r. 1816 mieszkańców 68,733, w r. 1849, 104.222.

— Obecni na wystawie londyńskiéj Niemcy, wielką sobie u Anglików piciem zjednali sławę. Zebrało się przeto stowarzyszenie, gdzie o zakłady Niemcy i Anglicy pić będą. Najtęższy pijak otrzyma 200 f. szt. nagrody.

— W towarzystwie angielskiego *fashion*, zwróciła na siebie uwagę suknia jednéj pani, przybrana w prawdziwe kolibry wypchane. Głowa w podobne przystrojona była ptaszki, które błyszczały prawdziwemi brylantowemi oczkami

— Po kilkomiesięcznéj tylko przerwie, na nowo zgorzała znaczna część miasta San Francisco w Kalifornii, na dniu 20 czerwca. Straty znowu są ogromne. Podejrzenie pada, że ogień podłożono.

— Donosiliśmy już dawniéj, iż jeden z uczonych greckich Simonides zawiadomił oddawna rząd turecki, że w pewnéj okolicy Bosforu znajdują się dwa rękopisma, zakopane w czasach panowania Franków we wschodniém cesarstwie (1204—1261) przez greckiego mnicha a sięgające czasów starożytnéj Grecyi. Minister handlu Ismail-pasza niedowierzał temu, zwłaszcza, że Simonides nie umiał dokładnie oznaczyć miejsca. Przecież po długiém wszerz i wzdłuż kopaniu znaleziono puszkę ołowianą, a w niéj rękopisma. Składają się one z jednego hymnu napisanego przez Arystotelesa i z karty jeograficznéj tak nazwanych Wysp książęcych. Hymn napisany głoskami karyjskiemi, podobnemi do fenickich. Francuzki księgarz Cajol umieści oba te pomniki w mającym wyjść wkrótce *Journal asiatique de Constantinople*.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26 do 27 sierpnia: Nitribitt Celina, Stadnicka Konstacya hrabina, Wodzicki Władysław hrabia z Polski. Bielowski August, Kulczycki Tomasz. Rakowska Julia, Gatscher Wojciech, Adamska Barbara. Ożarowska Cecylia hrabina ze Lwowa. Schorr Natalia z Drezna. Ebner Ignacy, Zieliński Apolinary, Majewski Jan. Dąbrowska Łucya, Adam Jan z Wiednia. Keissler Karol. Sokołowski Władysław, Brodzki Henryk z Pragi. Sacher Wacław profesor z Tarnowa. Jedliński Jan ksiądz kanonik z Sambora. Popkiewicz Szymon profesor z Sędziszowa. Laves Tomasz z Warszawy. Schwarzmann Antoni, Fillisch Jan Wrocławia. Sobolewski Konstanty z Schmöks.

Wyjechali: Obermajer Alfred porucznik. Kasprzykiewicz Jan do Berna. Fudakowski Zygmunt do Wrocławia. Lux Emilia, Marczewska Tekla, Gostkowski Ignacy z familią. Gąsiorowski Maurycy do Warszawy. Kössler lekarz pułk. do Eger. Malzen K. do Berlina. Nawratil Rudolf porucznik do Szczawnicy. Modrzejowski Walenty, Kerwińska Katarzyna do Polski. Czerkawski Euzebiusz, Waage Henryk, Syrski Szymon do Wiednia. Skrzyński Władysław do Ostendy. Alth Ludwika do Włoch. Gorajski Józef do Londynu. Żurawski Marcelli do Drezna. Albrecht M. do Prus. Rzewuski Gracyan do Ems. Dydyński Antoni do Bilczyc. Haszczyc Antoni do Głembowic. Strańska Klementyna do Ołomuńca. Skrzyński Tadeusz do Marienbadu.

(Nadesłane.)

Nowe próby ze żniwiarką Mac-Corninga.

Co raz większa trudność w dostaniu potrzebnéj ilości robotników do sprzętu zboża, zmusza koniecznie do szukania środkow mechanicznych do zastępowania wielkiéj liczby ludzi jedną machiną, któraby tę najpilniejszą i najważniejszą rolniczą robotę dobrze i szybko wykonać mogła.— Dopóki do każdéj wioski szlacheckiéj należała tygodniowa pańszczyzna, i z nią połączone pobany, darmochy, dni przymusowe itp. nie było konieczności myślenia o ułatwiających pracę ludzką machinach rolniczych; lecz dziś, gdy każdy dzień roboty dobrze zapłacić trzeba, gdy należy myśleć o wynalezieniu robotników, których czasem nie podobna dostać, gdy dawniejsi gospodarze pańszczyzniani, stawszy się niezależnymi właścicielami posiadanych przez siebie gruntów, do rąk sierpa nie biorą i sami większéj liczby jak dawniéj potrzebują pomocników, gdy ilość wyrobniczego ludu niezmiernie się zmniejszyła; trudności około żniwa, tak wzrosły, że wszyscy więksi właściciele w *Żniwiarkach* upatrują jedyną nadzieję szybkiego bezpiecznego i mniéj kłopotliwego sprzętu.

Pierwsze próby ze *Żniwiarkami* Mac-Corninga, sprowadzonemi z Wiednia od *Burga*, wykonane we *Lwowie*, *Krzeszowicach* i *Brzesku* niezdawały nam się wróżyć tym machinom pożądanéj przyszłości; a trudno jednak przypuścić, ażeby machiny bardzo upowszechnione w Ameryce, których kilka tysięcy exemplarzy wynalazca zbudował, nie miały rzeczywistego użytku. Towarzystwo więc Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie uprosiło członka swojego komitetu P. Juliana Konopkę, ażeby się zajął zbadaniem niedostateczności machiny, i jeżeli się da, stósowne w niéj zrobił poprawy. P. Konopka znakomity rolnik, biegły i uczony mechanik, którego wyrobu młockarnie nie ustępują w dobroci najdoskonalszym młockarniom angielskim, wziął się do dzieła, w exemplarzu *Żniwiarki* sprowadzonym z Wiednia przez Czł. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego zrobił znaczne poprawy; a machina ta w jego majątku Modlnicy w obec licznych świadków w dniu 11 sierpnia z dokładnością i wielkim pośpiechem żęła przenicę przerosłą koniczyną i bardzo pochyloną. (¹) Nie jeden zagon, ale ośm morgów zboża tym sposobem pożętemi zostało. Namienić wypada, że Burgoskie *Żniwiarki* budowane są słabo, że gwinty w śrubach wyrobione są niedokładnie, że szczelnie nic przytwierdzić się nie da. Tych niedogodności P. Julian Konopka nie mógł od razu sprostować; musiałby bowiem wszystkie części machiny robić nowe, czyli raczéj nie poprawiać oddaną sobie *Żniwiarkę*, ale inszą zupełnie na zasadach Mac-Corninga wystawić, na co nie małego czasu potrzeba, a tu kończyły się żniwa, wsród których użyteczność *Żniwiarki* udowodnić należało.

We środę przeszłą dnia 27 sierpnia nowe robiono próby ze żniwiarką, poprawioną przez p. Konopkę w *Pisarach* majętności hr. Adama Potockiego, w obecności dziedzica, komitetu Towarz. Rolniczo-Gospod. krakowskiego, i wielu sąsiednich obywateli. Lubo wypadki niebyły tak szczęśliwe jak w Modlnicy, żniwiarka jednak ciągniona przez 4 małe konie fornalskie, w przeciągu pół godziny zeżęła przeszło pół morgi owsa, a następnie na inném polu kilka zagonów przenicy bardzo przerosłéj chwastem, a mianowicie tak nazwanym wilkiem. Pierwsze zagony żęła dokładnie, a nawet co dziwna, układała porządnie; ale słabość budowy machiny była powodem zachaczania się jéj częstego. Lecz tego zachaczania nie cała wina cięży na machinie; wypukłość zagonów, wielkość machiny, nieodpowiadająca ich szerokości, zagłębianie się niskich kół w głębokich brozdach, stawało na przeszkodzie szybkiemu pochodowi machiny. Trzeba się było często zatrzymywać, ażeby podartą i zapychającą zęby machiny ziemię odwalać. Ile razy machina iść mogła równo, zawsze nisko, dokładnie i bez żadnego zapychania żęła. A nawet ścinając zboże w poprzek zagonów, robiła to z pewną dokładnością.

Próba wykonana w Pisarach odkryła wszystkie zalety i niedogodności Żniwiarki Mac-Corninga: ma ona swoją wielką w naszym kraju przyszłość. Prosilibyśmy P. Juliana Konopkę, aby raczył przez wzgląd na dobro współobywateli, wziąść ją pod szczególną swoją opiekę, ażeby chciał zająć się budowaniem exemplarzy wolnych od wad wśród doświadczeń spostrzeżonych.

Co do nas, mamy przekonanie, że działanie Żniwiarki takiéj, jakąśmy działającą w *Pisarach* widzieli, może być tylko na polach zupełnie równo bez zagonów uprawnych dokładnie zastósowane. Dla pól zaś, w których uprawa zagonowa, a do tego wypukła jest koniecznie potrzebna, wypadałoby umyślne robić przyrządy; lecz w tym przypadku wszystkie zagony doskonale równéj powinny być szerokości.

Słyszeliśmy, że w tym tygodniu ma być robioną próba ze Żniwiarką p. T. Z., po którego mechanicznych znajomościach wiele sobie obiecujemy. Do Żniwiarki téj ma być zastósowany system Kucha, dotąd w mechanice nie używany. Mamy nadzieję, że i ta Żniwiarka doskonale się uda, że będzie prosta i tania, że współubieganie się i udoskonalenie tych dwóch machin wywrze niezmiernie korzystny wpływ na rolnictwo, a szczególniéj na większe ziemskie własności.

Kraków dnia 28 sierpnia 1851 roku.

(¹) Obacz w Nr. 190 dz. Czasu z dnia 20 sierpnia r. b.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28 sierpnia.* Metaliki 5-proc. 96 9/16.— Metaliki 4 1/2-procent. 84 1/4.— Metaliki 4-proc. 74 7/8.— 4-proc. z 1850 r. 90 1/3.— 2 1/2-proc. 58.— 1-proc. 19 1/2.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 310 5/16. 300.— Augsburg 120 1/4. — Londyn 11 49 kr.— Paryż 141 1/2.— Akcye Bankowe 1239. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525.

Kurs krakowski z dnia 29 sierpnia. Banknoty 91— Polskie papiery —.— Pruski kurant 106 2/3. — Imperyały ros. 35 gr. —. Ruble srebrne 101 2/3. Dukaty 20 złp. 9 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 100 3/4. — Listy zastaw. galic. z kup. dają 87 1/2 żądają 88.— Cwanc. stare 106 3/4 nowe 107 1/6.

Kurs lwowski z d. 23 sierpnia. Dukat holen. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 33 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 33 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr.— Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 33 kr.

Kurs wiedeński z dnia 27go sierpnia.— Metaliki 96 1/4.— Nowa pożyczka 84 1/16.— Akcye Banku wiedens. 1236.— Akcye Kolei żelazn. 150 5/8.— Agio od złota 24 3/4, od srebra 19.

Kurs wrocławski z dnia 27 sierpnia. Banknoty austryackie 86 1/6.— Polski kurant 94 2/3.— Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne 95 2/3.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 83 3/4.

URZĘDOWE.

N. 11548 **Obwieszczenie Konkursowe.** (164)

Celem obsadzenia opróżnionéj przy c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie katedry nauki medycyny rządowéj (tojest medycyny sądowéj i policyi lekarskiéj) do któréj, na przypadek obsadzenia jéj profesorem zwyczajnym, stosownie do postanowienia lekarskiego z dnia 26 października 1849, płaca roczna w summie 1200 złr. m. k. z prawem postąpienia po 10 lub 20 latach służby na 1400 lub 1600 złr. m. k.— na przypadek zaś obsadzenia profesorem nadzwyczajnym, płaca roczna 1000 złr. m. k. jest przywiązana, ogłasza się niniejszém, na skutek wysokiego postanowienia Ministeryum Wyznań i Oświecenia publicznego z dnia 2go sierpnia r. b. N. 7097/609 konkurs.— Ubiegający się o tę katedrę, winni są zatem najdaléj do dnia 15 września r. b. bądź wprost, bądź w razie zostawania w służbie publicznéj austryackiéj przez swą przełożoną władzę podać do c. k. Komisyi Gubernialnéj w Krakowie prośbę zaopatrzoną potrzebnemi dokumentami, dowodzącemi w szczególności posiadania stopnia doktora medycyny, znajomości anatomii patologicznéj i dokładną biegłość w języku polskim. Inne wiadomości co do obowiązków z katedrą tą połączonych w wydziale lekarskim w Krakowie powzięte być mogą.

Kraków dnia 14 sierpnia 1851 r.

[3] Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 16868. RADA MIASTA KRAKOWA. [191]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w cegielni na Dajworze, znajduje się do sprzedania około 1,000 korcy wapna skalistego wypalonego po cenie za korzec kr. 33 m. k. bez odwozu: kupujący o sprzedaż takowego zgłoszą się do biór Rady miejskiéj Wydziału Administracyi i Skarbu.

Kraków dnia 27 sierpnia 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. Sekr. Jlny *Margasiński.*

OBWIESZCZENIE.

Nr. 16119. RADA MIASTA KRAKOWA. [192—1-3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Stósownie do § 4 ustawy sejmowéj z dnia 15 lutego 1822 r. Ner. 4801 D. G. S. i reskryptu Wysokiéj c. k. Komisyi Gubernialnéj z dnia 21 sierpnia r. b. do N. 3021 praes. Rada miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż części dwunastu domów w gminie I w ulicy Grodzkiéj na użytek publiczny, w celu rozszerzenia tejże ulicy zajętemi zostaną — a mianowicie realności:

1	Ner 26/7	p. Henryka Schmidt grun.	3° 0'—0"	sąż. □	wp.	
2	— 28	— Teod. Mireckiego	—	3° 4'—8"	— „	—
3	— 29	— Woj. Jachymskiego	—	4° 1'—8"	— „	—
4	— 30	— Franciszka i Heleny Wojsowskich	—	8° 0'—2"	— „	—
5	— 31	— Kun. Żelechowskiéj	—	5° 2'—6"	— „	—
6	— 32	— St. Michałowskiego	—	5° 5'—3"	— „	—
7	— 33	— Fran. Wysockiego	—	5° 5'—3"	— „	—
8	— 34	— August. Wieczorka	—	5° 1'—4"	— „	—
9	— 35	— Wal. Sieczkoskiego	—	4° 4'—6"	— „	—
10	— 36	— Konst. Kozuboskiéj	—	12° 1'—4"	— „	—
11	— 37	— Francisz. Waniory	—	6° 0'—0"	— „	—
12	— 38/9	— Józefy Bendowéj	—	7° 3'—0"	— „	—

Kraków dnia 27 sierpnia 1851 r.

Wice prezes *J. Paprocki.*— Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

Inseraty.

[191] **Doniesienie.** (1-3)

Podpisani malarze portretów i fotografowie z Wiednia, w swoim przejeździe przez tutejsze miasto, gdzie do 15 września zabawić postanowili, mają zaszczyt polecić się szanownéj Publiczności, donosząc, iż za jedném posiedzeniem według siły światła, od 15 do 60 sekund, czyli minutę trwającém portret wykończają i zapraszają niniejszém wszystkich lubowników téj metody do swéj pracowni w hotelu Pollera na 2gim piętrze pod N. 50.

Joh. Ad. Bisenius (ojciec) i
M. Bisenius (syn).

Poszukuje się Ekspedytor poczty.

Bliższą wiadomość o téj posadzie udzieli Pocztmistrz w Kentach. [157—3-4]

[132] **W dniu 31 sierpnia** (6)

odbędzie się losowanie głównéj wygranéj z pożyczki państwa Badeńskiego.

Ciągnienie to składa się z 2,000 wygranych, jako to: 50,000, 15,000, 5,000 złr.;— 4 razy 2,000 złr.; 13 razy 1,000 złr. itd. Najniższa wygrana wynosi 42 złr.— Akcye na to po 1 złr. 30 kr. m. k. wypłacalne w banknotach — dostać ich można przy pewnéj, punktualnéj i bezpłatnéj przesyłce listy ciągnień i planu losowania wprost przez podpisany dom handlowy.

Moriz Stiebel Söhne

Bankierowie w Frankfurcie nad Menem.

NB. Równocześnie polecamy losy ważne na 17 ciągnień Frankrutskiéj loteryi, które 3go września poczynają się, a 20 października kończą, cały los kosztuje 90 złr.— pół 45 złr. — ćwierć 22 złr. 30 kr. — jedna ósma 11 złr. 15 kr. m.k. Wszelkie objaśnienie najchętniéj udzielonem być może.

Die am 31. August stattfindende

Hauptgewinne-Verloosung

des Badischen Staats-Anlehens

besteht aus 2000 Gewinne, als: fl. 50000, fl. 15000, fl. 5000, 4mal fl. 2000, 13mal fl. 1000 &c. Geringster Gewinn fl. 42. Aktien hierzu, à fl. 1. 30 kr. MCz., zahlbar in Banknoten, sind unter Zusicherung pünktlicher unentgeldlicher Einsendung der Ziehungsliste und Verloosungsplan direkt bei dem unterfertigten Groshandlungshaus zu beziehen.

Moriz Stiebel Söhne, Banquiers in Frankfurt a. M.

N. S. Gleichzeitig empfehlen wir Loose, gültig für sämmtliche 17 Ziehungen der Frankfurter Geld-Verloosung, die am 3. September beginnen und am 20 Oktober endigen, á fl. 90, 1/2 à fl. 45, 1/4 à fl. 22. 30 kr., 1/8 à fl. 11 1/4 CMz. Jede zu wünschende Auskunft wird bereitwillig ertheilt.

Dom znany i szanowny pragnie z rozpoczęciem roku szkolnego wziąść do siebie

za cenę umiarkowaną

kilku chłopców chodzących do szkół.

Rodzicom lub Opiekunom może zaręczyć

wygodę młodzieży, czystość, dozór moralny i naukowy jak najściślejszy.

Bliższa wiadomość w Administracyi *Czasu.* (70—8)

Ukończywszy pozłocenie ołtarza w kościele w Krzeszowicach, zawiadamiam osoby nadzór mające nad odbudowaniem kościołów, że po najumiarkowańszéj cenie wszelkich pozłoceń w kościołach się podejmuję, równie i lakierowania części drewnianych u ołtarzy na sposób marmuru, dębiny itp. naturalnemu co do podobieństwa w niczem nie ustępujące — posiada także lakier do lakierowania posadzek w 24ch godzinach schnący, a za granicą powszechnie w miejsce froterowania używany, mający od tego to pierwszeństwo, że jest trwałym i z łatwością za pomocą mokrego płótna, posadzka do czystości przywrócona być może.

Gustaw Lindquist

Malarz, Lakiernik i Pozłotnik, ulica Grodzka Nr. 198 2gie piętro. [146—3]

Do wielkiego składu węgla

przy kolei żelaznéj

nadchodzą regularnie codziennie transporta świeżego węgla, którego wprost z wagonu lub na siągi — miary rządowéj — nabywać można.

Wiadomą jest rzeczą, że węgiel świeży jest najlepszy — z tego przeto względu podpisany swoje węgle polecić może, bo kupujący odbiera takowe zaraz drugiego dnia po wydobyciu z kopalni.

Również zaopatrzył się podpisany w zapas

drzewa sosnowego

którego siągę po złp. 22 sprzedaje.

[150—3] Kraków dnia 12 sierpnia 1851.— *Gebhardt.*



Znane lekarstwo na wiele przypadłości, a szczególniéj w chorobach Syphilitycznych arcyskuteczne, pod nazwą *Rob de Boyveau Laffecteur*. sprzedaje się w Aptece pod Barankiem w Krakowie. [187—2-3]

[180] **KSIĘGARNIA** (2-3)

JULIUSZA WILDTA

w Krakowie przy Głównym Rynku

zobowiązuje się wszelkie zamówienia **na obicia pokójowe** w jak najkrótszym czasie uskuteczniać.— Rulon takowych od 30 krajcarów, aż do kilku reńskich wynosi.— Próby tychże obaczyć można każdego czasu w jego księgarni.

[185] **Aukcya książek** (2-3)

Z polecenia król. sądu powiatowego, niżéj podpisany aukcyonator sądowy sprzedawać będzie publicznie od dnia 8go września i dni następnych, zrana od 10éj, po południu od 3ciéj godziny, w kramie na ulicy Wilhelmowskiéj w hotelu Drezdeńskim, za gotówkę w pruskiem kurancie najwięcéj dającym, wszelkie zapasy i sprzęty kramne księgarni niegdyś Woykowskich.

Zapasy te składają się:

A. z książek wypożyczalni, a mianowicie z 913 tomów książek w języku niemieckim, z 1057 tomów książek w języku francuzkim, i z 395 tomów książek w polskim języku, treści najwyborniejszéj, które oddziałami w całości w dniu 10 września r. b. sprzedane będą;

B. z książek właściwéj księgarni w czterech oddziałach, jakoto: w niemieckim, polskim i francuzkim języku, obejmujących wszelkie gałęzie nauk, włącznie wiele słowników i małéj liczby dzieł angielskich, włoskich i hiszpańskich;

C. z nót muzycznych i rozpraw o muzyce, samego wyboru najlepszych najsławniejszych kompozytorów;

D. z map. *E.* Z rycin i wzorów do rysunków i pisania. *F.* Gier. *G.* Pism peryodycznych. *H.* Ksiąg kupieckich do rozmaitych celów. *I.* Mnóstwa makulatury.

Przyjaciołom literatury i muzyki nadarza się przy téj sprzedaży najlepsza sposobność zaspokojenia życzeń pod każdym względem.

Poznań, dnia 18 sierpnia 1851.

Zobel, dymisyonowany porucznik.
W zastępstwie sądowego aukcyonatora.

Z Bukowiny. [183—2-3)

Obecnie w Łopuszny w pięknym roztoku gór położonéj dłuższy czas bawiąc — przekonawszy się o skuteczności zakładu leczenia wodą — tam przez pana Godlewskiego dozieranego — zastawszy dobre urządzenia i inne wygody — ogłaszamy to dla wiadomości naszych rodaków w Mołdawii i Galicyi mieszkających, składając podziękowanie panu Wasylko właścicielowi załadu, i panu Godlewskiemu dozierającemu chorych — Ktoby chciał rzętycy używać, obficie tam także dostanie.

Łopuszna dnia 28 lipca 1851 r.

Lacesco, Bojar mołd.— Leon hrabia Ostrorog.— P. Lewandowski. — JO. książe Mirza. Nap. Raciborski — Issetscheskul.— B. Gerbel. Karol Korytowski.— Hohenauer v. Kriegsfeld.

Bei Pfautsch & Voss, Buchhändler in Wien,

ist so eben erschienen:

Die Sprichwörter der Polen

historisch erläutert, mit Hinblick auf die eigenthümlichsten der Lithauer, Ruthenen, Serben und Slovenen, und verglichen mit ähnlichen anderer Nationen, mit beigefügten Originalen.

Ein Beitrag zur Kenntniss slavischer Culturzustände

von

Dr. Constant Wurzbach,

Vorstand der administrativen Bibliothek im Ministerium des Innern.

Zweite veränderte und stark vermehrte Auflage.

8. Brosch. 2 fl. 40 kr. C. M.

W Wiedniu w księgarni Pfautsch i Voss

wyszło dzieło w języku niemieckim:

Przysłowia Polaków

(Die Sprichwörter der Polen)

objaśnione historycznie, z poglądem na właściwości tego rodzaju u Litwinów, Rusinów, Serbów i Słowieńców, a porównane z podobnemi innych narodów — z przyłączeniem oryginałów.

Dodatek do wiadomości o stanie oświaty Sławiańskiéj Rzeszy

przez

Dr. Konst. Wurzbacha

autora dzieła: Von einer verschollenen Königsstadt.

Drugie odmienione i znacznie powiększone wydanie.

8. br. kosztuje 2 złr. 40 kr. m. k.

(146—4-6)

Bióro komisowe i informacyjne w Tarnowie.

Tu w Tarnowie mieście obwodowém, gdzie się założony konwikt znajduje, a któremu dla wychowania panien na żadnym przedmiocie w wiadomościach naukowych, tj. po polsku, po niemiecku, po francuzku, po angielsku i po włosku, niemniéj w udzielaniu muzyki, rysunków i roboty damskiéj nie zbywa; życzy sobie kilka panienek także na stół i stancyą za pomiernie umiarkowaną cenę przyjąć. — Wiadomość bliższą udziela podpisane bióro informacyjne w Tarnowie.

(178—3) *J. Fechtdegen* ajent.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
28	2	27" 2"'. 954	+ 17° 8	4"' 39	płzach. słaby	pogoda z chm.		+ 18° 1	+ 10° 0
„	10	„ 0 467	+ 15 4	4 08	połud. mocny	pochmur.			
29	6	„ 0 918	+ 10 4	4 55	p pnzac. słaby	„	w nocy i rano deszcz		